NORMANOWIE I GERMANOWI

NORMANOWIE I GERMANOWIE

Z UWAGĄ NA DZIEŁO P. A. MUNCHA

DER NORSKE FOLKS HISTORIE,

TUDZIEŻ

POGLĄDEM NA GERMANIJĄ,

PRZEZ TACYTA OPISANĄ

I JEJ U POLSKICH PISARZÓW WZIĘTOŚĆ.

PRZEZ

Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

WARSZAWA.

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNEJ.

1856.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa, d. 25 Lutego (8 Marca) 1856 roku.

Starszy Cenzor,

F. Sobieszczański.

Kiedy, biblijnie mówiąc, zaczęła się po potopie nowo zaludniać Europa, tłumy ludów z Azyi do niéj przesiedlających się, znalazły ją na oścież sobie rozwartą. To téż zaludniały ją łatwo, cisnąc się do niej w kierunku od północy przez uralskie, od wschodu przez kaukazkie góry, od południa przez Azyą mniejszą. W liczbie piérwszych występujący głównie Finowie głośni są w dziejach jako lud od natury upośledzony, o którym zauważył już Tacyt „że dzikość jego i ubóstwo jest aż do podziwienia,” co téż w pięćset lat po nim powtórzył Jornandes (1). W liczbie drugich głośni Celtowie napływali na Europę (2), i najpiękniejsze jej bo południowe i zachodnie posiadłszy strony, mieli w niej, aż do zjawienia się tu nowego, o władzę współu-

(1) Germ. 46. *Fennis mira feritas, foeda paupertas.*
(2) Porówn. w dziele Gregor von Tours v. J. W. Loebell Leipzig 1839 artykuły: die Völkerstämme im vorrömischen Gallien, Ueber die Meinungen vom Ursprunge der Franken.

[..]gającego się z nimi ludu, wyłączne panowanie. Byli nim Scytowie, którzy po Celtach napływając władli wszędzie dokąd tych nie sięgało panowanie, i trzymali w swéj mocy wszystkie na wschodzie mieszkające ludy. Cała więc Europa, o ile ją nie posiadali Finowie, na Celtów i Scytów dzieliła się rządy, których żaden nowo-napływowy lud zaprzeczyć im nie śmiał aż do IVgo po Chrystusie wieku. Wtedy to wystąpił znowu do walki z tymi, nowo w Europie pojawiony na pograniczu państwa Celtów, Scytów i Finów usadowiony lud. I on w przedhistorycznych czasach z Azyi wyszedłszy osiadł naprzód u dolnej Wołgi, nie chcąc na północ, a nie mogąc daléj na zachód wędrować: tam bowiem nie nęciły go ku sobie zimne ubogich Finów siedliska, tu w potężne zastępy rozrodzone panowaniu Scytów i Celtów ulegające ludy, nie dozwalały posuwać się mu w głąb Europy; co wszakże nie mogło trwać wiecznie. Pociągnąwszy więc w niewiadomym czasie ku północy, i o Finów w dzisiejszéj Szwecyi i Norwegii rozłożone oparłszy siedziby, przesiedlał się ztąd przez morze w tak obecnie nazywane wschodnie i zachodnie Prussy, słynąc naprzód pod nazwą Gotów a następnie Normanów (1), niewiadomo przez kogo nadaną sobie. Tu zastał go w IV przed Chr. wieku opływający morza Baltyckiego brzegi Piteasz żeglarz marsylski, i tę dla jego dziejów piérwszą zapisał datę.

Skoro się między Celtów i Scytów wdarli Gotowie, nie zaniedbali pójść w ich ślady inni Normanowie, i przez Danią wdzierać się w krańce dzisiejszych Niemiec. Zacierało się przez to dawne tutejszych ludów imię, a nastawało nowe, gdy przybysze ci zlewali się z osiadłymi tu oddawna władzy Scytów i Celtów, jak rzekliśmy, ulegającymi ludami. Z takowych nazwisk ludowe imiona Suewów i Germanów są wielkiéj wagi. Początek piérwszego ginie w odległéj starożytności: drugie nowszego jest pochodzenia. Przeszedłszy ono niedawno temu (mówi Tacyt) od Celtów na Germanów tych, którzy się nie wiadomo kiedy i dla czego Tungrami mianowali, służyło następnie wszystkim w granicach teraźniejszych Niemiec mieszkającym ludom (2), ale nie wyłącznie. Nosili bowiem Germanowie obok

(1) Dosłownie znaczy „północnych mężów" od *Nord* północ, i *Mann* mąż, człowiek.

(2) Tacyt Germ. 2. Leo wywodzi to imię od celtyckiego *gair*, *gairm*, który ma okrzyk (wojenny?) znaczyć. Porówn. Rudolphi observationes grammaticae et criticae in C. Corn Taciti Germaniam, Monasterii 1855, na str. 23.

nowo uzyskanego inne jeszcze nazwiska. Występują więc obok nich Saksonowie, Suewów północnych, tudzież Frankowie Celtów zareńskich i Suewów południowych, dzisiejszą Bąwaryą i Wirtembergią zamieszkujących, ujarzmiciele.

Zanim o ludach tych opowiadać zacznę, muszę zwrócić na to uwagę, że odkąd głębiéj w dzieje piérwotnéj Germanii, z powodu nowo-opracowywanéj Historyi prawodawstw słowiańskich, wglądać zacząłem, pytanie to zkąd się do niéj, czy od południa, czy od wschodu, czy od północy germańskie dostawały ludy? obchodziło mnie wielce. Upewniwszy się o tém, że wprost od wschodu przybywszy na północ zkąd na południe, nie zaś jak utrzymuje Grimm (1) od południa na północ czyli z nad Dunaju nad Baltyk a ztąd do Skandynawii i Germanii dostawały się, wyciągnąłem ztąd ważne dla badań dziejowych wnioski. To samo dzieląc dziś ze mną zdanie professor norwegski P. A. Munch w dziele r. 1851, w Chrystyanii wydaném (2), nie rozwijał dalej myśli swéj logicznie. Powiedziawszy bowiem że piérwotnych instytucyj germańskich początku upatrywać należy na północy, zauważył błędnie, że cokolwiek o tychże instytucyach niezgodnie z normandzkiemi podali Juliusz Cezar i Tacyt, na karb to złego wysłowienia się lub nawet niewiadomości ich policzone być winno. Lecz zdanie to o historykach ze wszech miar godnych wiary wyrzeczone lekkomyślnie, można sprostować tą naturalnie nasuwającą się uwagą, że gdy i ludy Germanią przed najściem do niéj tłumów północnych zamieszkujące miały swe urządzenia polityczne, więc własnie o germańskich a nie o instytucyach wprost z północy pochodzących mówić mogą Cezar i Tacyt, ilekroć o nich po swojemu rozprawiają. Twierdzenie to nabierze mocy, skoro opowiemy: jakie były rzeczywiście instytucye narodowe Gotów i Normanów, a jakie Celtów i Scytów, Germanią przed najściem jéj od ludów

(1) *Geschichte der deutschen Sprache Leipzig 1848* i tamże wydanie drugie 1853. Porówn. 118 a z niem Muncha 31. 51. 59. 60. Dziś nie ulega wątpliwości że Niemcy nie dostali się z Azyi do Germanii przez Dunaj, lecz owszem Słowianie: wcześniejsze tu bowiem są słowiańskości niż niemieckości ślady. Poświadczają to wyrazy botaniczne Dyoskorydesa (porówn. artykuł mój *Geto-Daki* w poszycie marcowym Biblioteki Warsz. z r. 1855) które za niemieckie r. 1853 poczytując Grimm, oświadczył mi, gdym we wrześniu r. 1855 rozmawiał z nim o téj rzeczy w Berlinie, „że się pomylił".

(2) Die nordisch-germanischen Völker eine Uebersetzung der beiden ersten Abschnitte von P. A. Munch *Der norske Folks Historie* von G. Fr. Claussen. Lübeck 1853.

z północy zamieszkujących? W jakim stosunku stanęły do siebie instytucye te po owém najściu? w jakim były za czasu panowania Germanów? co nakoniec przez zetknięcie się z sobą północnych instytucyj z południowemi wynikło?

Przed przystąpieniem do rozwikłania tych pytań, uprzedzam czytelnika, że wywód rzeczy oprę co do Normanów i Gotów na faktach które Munch przywiódł, co do Scytów zaś i Germanów na zródłach, którem w dziełach własnych a wiadomych bo drukiem ogłoszonych (1) przywiódł, że artykuł ten jest dalszym analizy zródeł piérwotnych praw słowiańskich ciągiem, któréj synteza czyli szczegółowość zaokrąglona w całość pojawi się w Historyi prawodastw; że pisząc go miałem na uwadze dwa cele, by naszą publiczność zaznajomić z norwegskiém dziełem dla piérwotnéj historyi Słowian a więc i Polaków nader ważném, i by sprostować w niém co mylnie piszący go o Germanach zeznał, nie znając Swewów i za Niemców ich poczytując wszystkich. Rzutem oka na Germanią Tacyta, i na poczynione o niéj przez uczonych Niemców i Francuzów badania naukowe, zakończę mą pracę.

Z Azyi wyniósłszy Germanowie zasady towarzyskiéj społeczności politycznie i religijnie na rządach patryarchalnych oparte, mogli je nieskazitelnie zachować w długie wieki, gdyż ludy, między któremi w Europie osiedli, nie przeszkadzały im w rozwijaniu tychże. Trzymani długo nad Wołgą przez potężne Scytów zastępy, trzymani nierównie może dłużéj przez nie w Skandynawii, zlodowacieli i zkamienieli w sercu pod ostrém północy niebem, a nie odwykli od broni, ucierając się ciągle z pograniczną swych nieprzyjaciół strażą, która im wstępu w dalsze Europy broniła kraje. Używszy wreszcie tegoż samego co późniéj Gotowie względem Rzymian fortelu, czyli okrążywszy nieprzyjacielskie straże, i do Szwecyi i Norwegii od północy wtargnąwszy, osiedlili się w niéj na zawsze. Gdzie który z ich oddziałów osiadł, tam téż pozostał na miejscu, tworząc wojskową osadę nazywaną półkiem (*fylk*, dziś *Volk*), która się znowu dzieliła na sotnie (*hundari*), ale w wojskowym tylko a bynajmniéj administracyjnym jak u Suewów a następnie

(1) Oprócz Pierwotnych dziejów, Roczników i kronik, oprócz rozpraw do Biblioteki Warszawskiéj od r. 1852 podawanych, należy tu wychodzący właśnie opracowany przezemnie obraz literatury średniowiekowych ludów według układu Ejchofa. Nowe mimo to dowody położę gdzie potrzeba tego zachodzić będzie.

u Słowian, względzie. W sotniach były rody sprawowane od najstarszego z członków rodziny, który, jak dziś u Chińczyków, naczelnikiem i kapłanem będąc rządził majątkiem rodziny do czasu posiadanym wspólnie. Nabywano go przez udział uzyskany na ziemi zdobytéj i prawem posiadano dziedzictwa, a powiększano przez nowe nabytki, które mógł każdy robić na swą rękę siłę mający po temu. Wolno bowiem było prowadzić wojnę dla zdobyczy i tak sporzyć sobie nieruchomy i ruchomy majątek, biorąc w plon jeńca, i osadzając go na roli. Im kto szczęśliwszy był w tym względzie, tém łatwiéj dostępował władzy w półku, i jako doświadczony w wojnie wychodził przez to na monarchę. Mąż taki mając liczne na rozkazy osadników roty, kierował się przy ich pomocy na stałego dowódzcę półku, a przytém przywodził inne półki pod swą władzę. Ztąd początek wazalstwa i piérwszy zaród królestw, utwierdzanych przez stany, o których wyobrażenia przyniósł z sobą z Azyi Norman, i takowe podbitym Finom z bojaźnią broni zwycięzkiéj wraził. Były trzy stany: Trelów czyli poddanych, Karlów czyli szlachetnych, Jarlów czyli szlachetniejszych. Urodzenie i zastosowana do niego głowszczyzna różniło między sobą obywatelów, i odróżniało ich od poddanych.

Wcale inny kierunek wzięły ludy scytyjskiemi zwane. Rozumiano pod tém nazwiskiem szereg wielu różnéj narodowości ludów. W poczcie ich mieściły się i te, od których poszli Słowianie. Ci wyłącznie ku roli skierowani przez swych panów, stanowili tak od Herodota zwany ludzi nieszczęśliwych rodzaj, gdy przeciwnie szczęśliwi ich władzcy trudniąc się pasterstwem i wojaczką, przebiegali z bronią w ręku zajmowane przez lud sobie poddany ziemie, doglądając czy się mu od kogo krzywda nie dzieje; czy kto nie żyje z jego pracy, z któréj wyłącznie chcieli korzystać sami. Ponieważ zaś nie byli do gleby ziemi przywiązani Scytom poddani ludzie, którą owszem zmieniać i gdzie im było najdogodniéj wybierać ją sobie mogli, przeto jak daleko sięgała władza panujących nad temi rolnikami żołnierzy i pasterzy, tak daleko téż rozciągały się otwarte im do uprawy role, i niby własność stanowiły ich. Celem łatwiejszéj uprawy wolno było rolnikom tym stowarzyszać się przez przybieranie do siebie obcych rodów, zkąd powstawały plemiona i gminy. To było im zadatkiem przyszłego szczęścia, to zapowiedzią wolności, która miała nadejść po przerzedzeniu się szeregów usta-

wicznie wojujących Scytów, Traków, Getów, Sarmatów i t. p. nad owymi rolnikami władnących. Były i te nowo z Azyi napływające ludy, które sobie wzajemnie rządy nad owymi wydzierały rolnikami, troszcząc się bardzo o to, ażeby nie brał się do broni oracz, ażeby pługa tylko i motyki pilnując, zbierał dla swych panów dostatki. Tak było aż do czasu, w którym Norman przeparłszy wreszcie zaporę, dostał się z Skandynawii nad Bałtyk. Pojawił się tu naprzód Got, który zapewne widząc że się już bardzo przez wojny i lubieżność przerzedziły roty Scytów i Sarmatów, wszedł w tajemne stosunki z owymi rolnikami, i podawszy im myśl do zrzucenia z siebie ochydnego jarzma, stał się sprzymierzeńcem ludu pod dwojaką Swewow (Suowow, Słowenow) i Wanów (Wenetów) występującego nazwą. Z nich piérwsza charakter Słowian wybitnie dotąd cechujaca mogła pojść z języka Gotów (1); druga u Finów i Celtów naprzód pojawiona nie odkryła nam dotąd znaczenia swojego.

Piérwszy a najważniejszy zażyłości tej wynik pojawił się w pojęciach i obrzędach religijnych, które u Słowian jako wśród Europy i w sąsiedztwie najukształceńszych narodów, Greków, Etrusków i Celtów od dawna wespół z Scytami, Trakami i t. p. bytujących, były wykształceńsze niż u Gotów i Normanów z Finami sąsiadujących. Nawet Germanowie, jak podał Cezar, stali na bardzo niskim stopniu pojęć religijnych, i długiego czasu bo tysiąc i kilka set lat potrzeba było na to, ażeby się pojęcia te wykształciły, ażeby się ich religia pogańska usystematyzowała. Nastąpiło to wówczas, kiedy Asowie czyli gocy bohaterowie zespolili się z Wanami, i bóstwa ich przyjęli za swoje, zkąd cześć ziemi śmiertelnych powszechnéj rodzicielki, tudzież bóstw z rolnictwem w związku będących, a urodzajami i pokojem opiekujących się w staréj wystąpiła Eddzie, mając na czele Otina czyli bogów i ludzi, nieba i ziemi powszechnego ojca. Imię bóstwa podwójne i którego drugie z języka Gotów wywieść się nie da, gdyż na wyrażenie go nie dostaje słowa ich mowie (2); szereg bogiń w religii ludu, który sobie stawiał ko-

(1) W języku Gotów *slavan* znaczy *milczeć*, *still-schweigen*, w staro-cerkiewnym *tich* (dzisiejsze *cichy)* na toż samo co *spokojny*, *tranquillus*, wychodzi. Porówn. *Guthisches Glossar v. Ernst Schulze*, tudzież F. Miklosicza *Lexicon linguae slovenicae veteris dialecti* pod temi wyrazami *(slavan*, *tich*). Na wyrazie *slavan* i na śladach słowiańskiej u Suewów wspierając się narodowości, wywodziłem i wywodzić będę tychże Suewów imię.

(2) W Tacyta Germ. 2. *Tuisco* nazywa się w Eddzie *Otin*, *Othinn*, *Odin*, znacząc powszechnego rodziciela czyli ojca bogów i ludzi.

bietę na równi z rzeczą, i dopiéro po przesiedleniu się do Germanii cenić ją wyżéj nauczył się, dalej ofiary ludzkie, obwożenie bałwanów w świętym pochodzie i t. p., wskazując na związek religii Gotów a owych spokojnych ludzi, domyslać się każe o tém, że cześć bóstwa wzajemna zbliżyła Normanów, Gotów i Słowian do siebie, ale nie ze wszystkiém. Duch bowiem wojny owiewał religią północy mężów, stanowisko towarzyskiéj społeczności cechowało u nich jak ludzi tak i bogów, hierarchia nie była tu i tam jednakowa. Jak dziś w Chinach inną religią wyznaje rząd a poddani inną, tak i u Gotów i Normanów inne się bóstwo Jarlami, a inne poddanemi opiekowało. Piérwsi szli po śmierci do Otina, drudzy do syna jego Tora czyli Tura, pod postacią wołu od ludu rolnictwem głównie zajmującego się czczonego. Kapłanili w kościołach temu ludowi duchowni osobną hierarchią przez Getów od Greków naśladowaną stanowiący, a Otin był, dawnym Normanów zwyczajem, najwyższy u siebie kapłan, który obrzędując pod gołém niebem dopiéro przy schyłku pogaństwa stawiał kościoły, i na ustanowionych kapłanów zlał swoję władzę duchowną.

Okoliczności te wykazują dostatecznie, że nie ze wszystkiém zgadzała się religia sprzymierzonych. Więcéj atoli różniły ich jeszcze urządzenia polityczne.

Chociaż się Suewowie według Juliusza Cezara i Tacyta liczyli do Germanów, jednakże instytucye ich wyraźnie świadczyły o tém, że Germanowie ci ani od Gotów ani od Normanów, lecz raczéj od Scytów, Traków i t. p. poszli. Byli zaś bezwątpienia Suewowie starszymi od Gotów Germanii mieszkańcami, gdy cywilizacyą mieli wspólną z dawniejszym w niéj od Normanów ludem. Ich bowiem rody zupełnie się od normandzkich rożniły, zamiast półków mieli powiaty, a niebyły im znane stany narodu, władza królewska i dziedzictwo roli. Zgoła był stan polityczny suewskich ludów od normandzkiego wcale odrębny, i chociaż się po upływie tysiąca lat przeszło zlała cywilizacya ich z niemiecką, przecież odrębne cechy nosiła zawsze na sobie i nosi je dotąd. Niewiedząc o tém Munch i wszystkich Germano-Suewów poczytując za Niemców, nie mógł téż zdać sobie z tego sprawy, co o ich rodach i gminach zeznali rzymscy pisarze; w skutek

Pomnąc na to że *ojciec* wyrażał się u Gotów przez *fadar* (dziś *Vater*) a u Słowian przez *ot*, więc oczywiście owa bóstwa nazwa słowiańską jest, i *Otin* lepiéj się pisze niż *Odin*.

czego nie był w stanie pojąć organizacyi społeczności towarzyskiéj Germanów za czasów Tacyta i po nim istniejącéj. Mianowicie téż druga część jego dzieła, w któréj stan wewnętrzny Normanów przechodząc porównywa go z tym, jaki przez Saksonów i Franków dla Germanii spowodowany został, jest mylną i sprostowania potrzebuje; co wykazać przedsięwziąwszy, uwagę na normandzkie i suewskie, a więc niemieckie tudzież scytyjskie, geckie, dackie, czyli słowiańskie instytucye tak polityczne jak i prywatne zwracać i opowiadać będę, jak się i przez co w Germanii ukształtowały nieznane Suewom stany, zkąd i dla czego powstała w Europie własność alodyalna, jak się na niéj oparło niemieckie i słowiańskie szlachectwo.

Wczasach przedhistorycznych stowarzyszywszy się wszystkie te kraje, które w granicach dzisiejszych leżąc Niemiec, Celtów i Scytów niegdyś ulegały panowaniu, utworzyły sobie jedno związkowe z trojakich rządów za czasu Tacyta złożone państwo. Od Elby aż do Wisły i w górę aż po dziś tak zwane Prus zachodnich idąc krańce, rozciągało się państwo Suewów: w niém przewagę mieli w stu powiatach rozłożeni Semnonowie czyli Zemnonowie, tojest czciciele ziemi (Nerthus), z którymi w związku zostawali, tak przezemnie nazwani, zeswewieni, gdyż ową czcią z nimi połączeni Longobardowie, Wandalowie, i inni. Po nich wielką zwracali uwagę na siebie Łęczanie (Lygii) na różne wielopowiatowe (Helwekonowie téż, według Pliniusza starszego, pięćset posiadali powiatów) podzieleni państwa, po tych zaś Gotowie do swewskiéj przez Tacyta policzeni rzeszy, nakoniec Rugiowie żywiołem niemieckim wielce przejęci, a wreszcie odłamki celtyckich i panońskich (zakarpackich) ludów. Za Swewią były znowu inne odłamki Celtów za któremi siedzieli Wenetowie (Słowianie) i Finowie ci, którzy do rzeszy nie należeli Germanów. Resztę krajów aż po Ren zajmowali Germanowie różnéj narodowości. I to byli Celtowie, Finowie, a z nimi Litwini i Normanowie, miejscowo różném a ogólném Germanów nazywani od Rzymian mianem. To czyli raczéj te związkowe państwa, miały każde u siebie rząd własny. Suewowie mieli gminny, Markomanów i Kwadów, w dzisiejszych Czechach i Morawii przesiadujących, wyjąwszy, którym intryga Rzymian narzucała królów. Byli Gotowie i za nimi mieszkające ludy w większéj nieco, mówi Tacyt, u monarchów swych podległości, a przeciwnie reszty Germanów królowie mieli władzę

ograniczoną i ścieśnioną. Nie byli albowiem mocni działać według swéj woli, lecz albo z naczelnikami rodzin albo, w sprawach większéj wagi, z narodem wspólnie naradzać się musieli. Zresztą była ta głównie ich a swewskich rządów różnica, że właściwie tak zwani Germanowie czyli nie Suewowie, biorąc na królestwo mężów szlachetnego rodu, większemi ich, podczas rok rocznie przedsiębranego podziału roli, opatrywali udziałami. Nie będąc oni w stanie obrobić własnym karkiem wydzielonéj sobie ziemi, puszczali ją w posiadłość osadnikom, tojest wziętym w plon wojennym jeńcom. Przeciwnie było u Swewów: u nich bowiem wszyscy obywatele równego będąc prawa, i urodzeniem jedynie tudzież ubiorem od niewolników się różniąc, nie mieli jedni nad drugimi w niczem i żadnéj wyższości. Stan więc obywatelstwa był tu jeden, czyli nie było stanów, co trwało aż do czasu zetknięcia się po nieprzyjacielsku Suewów z Normanami. Sprawcami tego, wskutkach swych nieszczęśliwych uczuwanego dotąd od Niemców czynu, byli nie widziani w Germanii przed IIgim po Chr. wiekiem Saksonowie, którzy zkądby do niéj przybyli, to wiadomo tylko, że z za morza na łodziach przypłyneli (1). Pomnąc na to co powiada Munch, rzeczy nie tylko nierozumiejąc, ale nawet coby znaczyła nie dorozumiewając się wcale; pomnąc, mówię, na to, że w tak zwanym „jądrze” czyli na wybrzeżu Norwegii południowéj stawiał niegdyś lud nieznajomego nazwiska „szatry” czyli szałase, zkąd powstawały „sioła”, i że cała ta norwegskiego kraju przestrzeń mocne ma rugijskiéj narodowości ślady (2), wniosłbym, że swewskie Rugian plemię, zwabione wybornemi w tych stronach pastwiskami, dawszy przez osiedlenie się tu zaczepkę do waśni Normanom, drogo zaczepkę tę opłaciło następnie. Ci, według wyrażenia się kroniki, nożami jak dzisiejsi Czerkiesy uzbrojeni wojownicy, wetując zapewne swéj na Swewach krzywdy, wdzierali się stopniowo w ich kraj, aż się zupełnie do niego wdarłszy, i swewskich Hermundurów (3) intrygami Rzymian mocno w cnocie zachwia-

(1) Porówn. pierw. dzieje 28 nstpn.

(2) O rugijskich osadach w Norwegii mówi Munch 108, przytaczając wyżéj wspomnione wyrazy, które z Anglosaksońskiemi porównywa. Ich atoli znaczenie jaśniéj się w słowiańskich wyrazach *szatr* (tabernaculum, buda, szałas), *jadro* (sinus maris), *selo* (sioło), uwydatnia; co też i na Rugian narodowość słowiańską wskazywać się zdaje.

(3) Ma wiele podobieństwa do prawdy domysł, że Turyngowie, których wespół z Frankami obalili państwo Saksonowie, byli dawnych Hermundurów potomkami. Porównaj pierw. dzieje 37.

nych zdobywszy, stałe sobie w Germanii założyli siedlisko. Wtedy to rozwinęła się tu stanowość, jakiéj dotąd nietylko ta część Germanii, lecz i reszta jéj nie znała. Aż do rozpostarcia się bowiem w niéj Saksonów wszyscy obywatele, którzy się szlachtą nie porodzili, jednego używali prawa. Szlachta, snadź za utracone i w ręce duchowieństwa złożone kapłaństwo, miała przywiléj na królestwo, resztą zaś praw jednoczyła się z wolno urodzonymi obywatelami. Usamowolnieni nie wchodzili w ich poczet nie mając politycznego znaczenia, chociaż, jak zeznał Tacyt, mieli osobistą przewagę nietylko nad obywatelami, ale nawet nad szlachtą tam, gdzie nieco samowolniéj panowali królowie. Gdy bowiem polityczne znaczenie od urodzenia zawisło, a wyzwoleńcy porodzili się w niewoli, przeto też ani na równi stać z obywatelami, ani udziału mieć w prawach obywatelstwa nie mogli. Dopiéro za przeprowadzeniem od Normanów do Germanii tegoż samego prawa, jakie o dziedzictwach istniało na północy, mogło ukształtować się nowe na klassowości oparte obywatelstwo, czego powodem byli Fryzowie i Saksonowie, a reszty dokonali Frankowie.

Nie wyśledzono dotąd dla czego się Frankami nazywali Normanowie ci, którzy z przyczyny, iż od Salandu (dzisiejszéj Zelandyi) w kraj Belgów wtargnęli, salickiemi zostali mianowani następnie. Był tém kraj Belgów już podówczas czém jest i dziś, tojest różnych mieszaniną ludów: istniały tu bowiem przez nawykłych do włóczęgi Germanów przeprowadzone aż w te Europy strony osady Suewów; istniały takowe Litów, za których sprawą ukształtowało się następnie litewskie nad Niemnem państwo; istniały resztki osiadłych przed wieki Finów; nakoniec różni Germanowie mieszkali tu z Celtami wespół. Tę mieszaninę ludów, w jedność państwa ścisłym niezwiązaną węzłem, było łatwo podbić nawykłym do zwycięztwa północnym mężom: co gdy ostatecznie przyszło do skutku w Vtym po Chr. wieku, wzięli się wnet, jak we wszystkiém tak snadź i w tym względzie, powolni radzie kierującego cywilizacyą ich duchowieństwa katolickiego Frankowie, do zlania w jedno różnorodnych praw, jakiemi się mieszkające tu różnojęzyczne i różno obyczajowe rządziły i sądziły ludy. Ztąd powstała owa sławna ustawa salicka, w któréj nigdzie nie występujący przedtém, lecz dopiéro w niéj (w tytule LXIX) pojawiony wyraz *alod* jest dotąd zagadką dla uczonych europejskich.

Pominąwszy kwestyą rozbioru wyrazu tego, któréj osobny w zamierzoném wydaniu nowém Historyi słowiańskich prawodawstw artykuł poświęcimy, dosyć wspomnieć, że według moich spostrzeżeń, zdał się mi być ów wyraz pochodzenia słowiańskiego, a bynajmniéj niemieckiego; znaczyć tyle co *ojczyzna* czyli jak dziś mówimy *ojcowizna* (1), i początek swój wywodzić nie z udziału (κληρος), ale z nabytego własną osobą majątku. Trzeba albowiem wiedziéć o tém, że jak dotąd w głębi Rossyi i u naddunajskich ludów, tak i u wszystkich narodów, których zlewkiem Słowianie są, a więc i u Germanów, a bynajmniéj u Normanów, nie była rola wyłączną osoby jednéj, lecz całéj gminy własnością, którą taż gmina rok rocznie w Germanii za Cezara i Tacyta między spółobywatelów rozdzielała losem (κληρος, *sors*). Własność więc prywatna z saméj się tylko ruchomości składała przed salicką ustawą, a ponieważ szła z *ojca* na dzieci, przeto *ojczyzną*, *ojcowizną*, nazywała się. Miała wtedy ona większe od udziału losem nabytego znaczenie: przechodziła bowiem z mocy prawa na następców nabywcy, gdy przeciwnie udział stawając się po każdém opróżnieniu go pusty, dostawał się komu go dała w posiadanie gmina. Co trwało aż do czasu Franków, którzy chcąc wesprzéć wojskowość uchylili istniejące od wieków w germańskich gminach o posiadaniu ziemi prawo, w miejsce jego używane w normandzkich filkach położyli, i tak posiadłość na dziedzictwo zamienili. Dla dopięcia tego celu przyjęli (jak ja sobie rzecz tę wystawiam) taką samą zasadę, jakiéj się i dziś przy oczynszowaniu włościan trzymają europejskie rządy. Wyrzekli więc: że *dla ojca* czyli *dla tego*, *że* kto *jest synem* swojego *ojca*, może, lub mogą synowie, bez zapytania się o to gminy, wchodzić w posiadanie udziału ojcowskiego, i dzierżéć go prawem ojczyzny na dziedzictwo zamienionéj teraz, a dzierżéć sami tylko nie dzieląc się nim z siostrami, które wtedy dopiéro, gdy w rodzie zabraknie płci męzkiéj, mają dziedziczyć ojczyznę.

W skutek ustawy téj nastał taki stosunek roli, jaki dziś w dobrach rządowych widzimy w Polsce, tojest, że rola ta, któ-

(1) Kraj własny i obcy nazywali rzymscy pisarze i średniowiekowi mianowicie też francuzcy łacinnicy *patria* (Du-Cange p. w. *patria*), dlategoteż według Galla kroniki ed. Bandtkie 275, Niemcy mówiąc o Polsce używali wyrazu *patria*, pojmując ją w znaczeniu *własnéj* Polaków ziemi. Ztąd też alod u średniowiekowych kronikarzy (Pertz I. 158) wyraża się przez *patria*, *haereditas*.

réj nie rozebrali między siebie czynszownicy, gdyż nie była ona nigdy w posiadaniu gromady, pozostaje rządową, i albo się folwarczną staje, albo nowo rozdana na czynsze, powiększa zakres czynszowych osad we włości.

Przez alody nastała różnica dziedzictwa i posiadłości, z których piérwsze rodowych majątków charakter przybrawszy, stały się zasadą nowego o szlachectwie u Niemców wyobrażenia; drugie zaś pozostawszy w stanie gminnych udziałów losem rozbieranych, były daléj czasowemi posiadłościami. Jak u nas tak i u Franków nie od gmin ale od rządu, lub prywatnych właścicieli nabywano rol takich, obowięzując się za posiadanie ich do pewnych usług. Ztąd téż potworzyły się nieznane w dawnéj Swewii stany, których nie wszędzie był jednakowy charakter. Zawojowani od Saksonów suewscy Turyngowie stanowili najniższy czyli trzeci stan, skierowani będąc jak za Scytów ku roli; zkąd téż że na lesze własnoscią teraz zwycięzkiego będącéj Saksona siedzieli, Lachami *(Lasi)* nazywali się; drugi stan stanowili wolnego urodzenia, a piérwszy szlachetnego rodu sascy mężowie. Inaczéj się stanowość ukształtowała u Franków. Ci bowiem mając głównie wojnę na celu wyrzekli, że kto w wojsku czyli, jak się wyrażali, w drużynie monarchy nie służy, znaczenia mieć w kraju nie może. Ten co miał własne fundusze, utrzymywał się z nich w wojsku, biorąc nadto pewne od króla wynagrodzenie; tego, co ich nie miał, opatrywano niemi. Służył więc nietylko kto ojcowski wziął udział, lecz i komu dał posiadłość monarcha z tém zapewnieniem, że będzie ją mógł po swej śmierci przelać na sposobnego do służby rządowéj syna: zkąd téż majątek obu z prawa ojcowskiego posiadany zwał się u Franków *alod*, u Saksonów *Odal*, u Norwegian *odel*, (1) które to wyrazy znaczyły, jak mniemam, jedno. Rozważmy tō.

Munch stawiając obok siebie wyrazy *alod* i *odel*, zauważył o piérwszym, że on znaczył własność od ponoszenia ciężarów wolną; a o drugim powiedział, że był mąjątkiem mogącym być

(1) Wyraz *alodis* (łacińskie zakończenie) składa się z przedimka *dla* rządzącego drugim przypadkiem i rzeczownika *ot* (ojciec). Przedimek ten brzmiąc według Szafarzyka (porówn. słown. Jungmana p. w. *dle*) w pierwiastku swym *la*, zastępującym jak mówi tenże *dla*, tworzył wyrazy *al-ota* (przypadek drugi, *dla ojca*) lub *otal* (znaczy *ojca dla*, jak Polacy w XV jeszcze mawiali wieku). Za *la* (mówi Szafarzyk tamże) można było położyć *le*, zkąd powstawało *ot'el*. *Al* jest przesunięte *la*.

dziedziczonym przez rodowych tylko (1). Lecz nie na tém polegała obu różnica, albowiem nie każdy *alod* ale dziedziczny tylko, bynajmniej zaś w posiadaniu, jak bywało u Franków, zostający, pod ciężary osobiste i gruntowe nie podpadał. Jeden téż i drugi, czyli *alod* i *odel* rodowym majątkiem będąc, przez nikogo, jak przez rodowych, lub na kogo oni zlali swe prawa, posiadany być nie mógł. Jedno więc znacząc oba różniły się prawami, jakich nabywał przez nie posiadacz; co wszakże bardziéj jeszcze zbliżyło do siebie *alody* i *odele*, i od tak nazywanych u Gotów *arbi*, a od Anglosaksonów *erfe* (dziedzictwo) wyosobniło je. Rzecz się tak ma:

Z bronią w ręku wtargnąwszy do Norwegii Normanowie, ciągnęli losy o posiadanie téj ziemi, na któréj osiadł półk jaki. Co kto z losu dostał, posiadał dziedzictwa prawem, i na swych zléwał to spadkobierców (2). To posiadali oni daléj prawem spólności. Trwało to aż do czasu, w którym rodzina podziału majątku zażądała (3). Co skoro nastąpiło, nie mogły już nowo z podziałów utworzone dziedzictwa zaspokoić żądań, jakich teraz duch czasu wymagał od ich posiadaczy, nowemi powinnośiami uciążonych wielce. Skoro bowiem Frankowie wyrzekli, że znaczenia mieć nie może kto zasług nie położy dla kraju, a zasługa w owych czasach na służbie wojskowéj polegała największa, ta zaś wymagała nakładów na sprzęt wojenny, które z roli jedynie mógł ciągnąć rycerz; więc téż zasługa a nie urodzenie stawając się odtąd podstawą szlachectwa, pociągnęła go ku roli i oparła na niéj. Zaczem poszła i nowa szlachectwa nazwa, gdy dawna *Jarlów* nie wystarczała. Wziąć ją od *arbi* nie można było przeto, że szlachectwo było od niego dawniejsze; zanim jeszcze bowiem losowali Normanowie dziedzictwa, już byli szlachtą porodziwszy się nią. Od alodów więc zaczęto nazywać szlachtę tam, gdzie na zasłudze oparto szlachectwo; tudzież tam, gdzie się z dawnemi dziedzictwami *(arbi)* zetknęły

(1) „Nicht *Odel* sondern *Alod* bezeichnet mehr die Uneingeschränckheit und Abgabenfreiheit des Eigenthums als dessen Erblichkeit und unzertrennliche Verbindung mit der Familie", mówi Munch na str. 159.

(2) Guthisches Glossar von Schulze ma wyrazy *arbi*, *arbja*, *gaarbiq*, *arbio*, toż samo co *Erbschoft*. *Erbe*, *Miterbe*, *Erbin*, oznaczające, a wyrazów *alod*, *odal*, *odel*, nie zna.

(3) Munch na str. 158 w przyp.

dziedzictwa nowe *(alod)*: piérwsze bowiem ustąpić musiało drugiemu nazwisku, skoro dawna zastarzała instytucya została przez nowszą, czerstwiejszą i duchowi czasu więcéj odpowiednią, zastąpiona. Krótko mówiąc od alodów wzięła nazwisko naprzód normandzka we Francyi osiadła (1), następnie saksońska w ustawiczne wojny aż do czasu Karola W. z Frankami plątana szlachta. Za obiema poszedłszy anglosaksońska, dawne miano dziedzictw i szlachectwa zarzuciła (2), a przybrała nowe nazwisko, wyrazem *Adal*, *Athel*, *Aethel* od *alod* wziętym nazwawszy się (3). Toż samo, jak ja mniemam, i w Norwegii nastąpiło; i tam wyraz rzeczony zaczął służyć podobnie jak słowiańska *ojczyzna* za przewodnika temu, który z pocztu ludu chciał do stanu szlacheckiego przejść. Mówi Munch (4), że przez dziedzictwa, (*odel*) szedł w górę Karl i z Jarlem się czyli chłop ze szlachcicem łączył. Tak też i w Polsce królewscy chłopi z drobną łączyli się szlachtą, i znowu ta szlachta posuwała się przez dziedzictwa w górę, dochodząc tą drogą do rzędu panów. Ta atoli była różnica, że słowiański pan i szlachcic dzieląc swoje dziedzictwo drobniał lub nawet utracając go chłopiał, a norwegski Jarl i Adal niemiecki nie szwankował przez ubożenie na szlachectwie, gdyż nosił go w sobie z krwi pochodząc szlachetnéj, i nie opierał na zasłudze i majątku. Za to téż odmładzała się zawsze nasza szlachta a niemiecka wymierała, tak iż wskrzeszać ją musiano z martwych przez udzielanie dyplomu, co znowu, ale pod inną postacią przedłużyło jéj życie.

(1) Du-Cange w Glossar. ed. Henschel p. w. *Alodium*.

(2) Phillips Versuch einer Darstellung der Geschichte des Angelsächsischen Rechts, Götingen 1828. Porówn. stronnica 117 przyp. 318.

(3) Powziąłem o tem mniemanie, rozważywszy co bracia Grymowie w poszycie piérwszym wydawanego od siebie słownika *(Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm Leipzig 1852)* pod wyrazami *Adel*, *Allod* rzekli, lubo takich co ja, nie wyprowadzili ztąd wniosków. I oni wyraz drugi od źródłosłowu *ot* a pierwszy od różnych źródłosłowów z *od* spokrewnionych wyprowadzając przyznali, że *odal* ma powinowactwo z *vodal* (patria, praedium avitum). Wszelako nie może to, zdaniem ich, objaśnić powodu znaczenia wyrazu, gdy źródłosłów *od* nie jest do odgadnienia. Więc *Allod* zdaniem Grymów z *ot* wywieść się dający ma swoje znaczenie i pochodzenie wyjaśnione, a *od* dlatego że się przez *d* pisze nie ma go mieć? Czyż *d. t.* nie krzyżują się nawzajem w rękopisach właśnie w wyrazie *alod*, który się i *alot* pisze? Porównaj Waitz w *Das alte Recht der salischen Franken*, *Kiel 1846* na stronnicy 122.

(4) Na str. 149. 191.

Inaczéj było u Słowian za sprawą ojczyzny, na któréj gdy dzięki Opatrzności nie zbywało nam nigdy, gdyż było podostatkiem roli, przeto nie było téż u nas ani proletaryatu, ani nie brakło ludowi na środkach dostawania się do rzędu szlachty. Kiedy nam jeszcze Scytowie panowali, stały dla rolnika otworem wszystkie pod władzą ich zostające kraje. Gdzie chciał i wiele chciał orał ziemi, bo mu jéj nikt jak dziś w Syberyi nie skąpił, zwłaszcza gdy panujący Scyta orężem się tylko bawił. W miarę jak się który lud słowiański wydobywał na wolność, w miarę tego tworząc gminę rozdawał w niéj udziały. Nawet za nastaniem monarchii ziemia zamieszkana, a prywatny nie stanowiąca majątek, pozostawała się gmin własnością, gdyż tylko leżąca pustką dostała się królowi pod zarząd. Szły zaś obie na udziały, i ojczyznami się w tém co u Franków znaczeniu stawały; zkąd posiadacze ich ojczyzniakami nazywali się, co wszelako nie u wszystkich utrzymało się Słowian, bo u Serbów i Rusinów, ale do wieku XV tylko (1). U Polaków i Czechów wróciwszy szlachta do dawnego zwyczaju, ojczyzną nabyty majątek a rodowy dziedzictwem nazywała w XVII jeszcze wieku (2). Lud wiejski jednę miał tylko ojczyznę, i pozostał jéj wierny, dając to miano nietylko wziętym w spadku po rodzicach ruchomościom, ale i roli którą uprawiał. Téj trzymając się stale, nie włóczył się po kraju jak za scytyjskich czasów, lecz siedział na miejscu, lubo nie osiedział się bezpiecznie: rugowano go bowiem z roli, by na niéj sadowić nowego, większy czynsz płacić obiecującego niemieckiego osadnika. To zrobiło go znowu włóczęgą, w skutek czego co rok przenosił się z sprzętami swemi rolnik, szukając sobie dogodniejszego miejsca dla usadowienia się *na uroku* czyli na czynszu, zkąd téż *narokmikiem*, a nie *ojczyzniakiem* nazywał się odtąd. Natomiast szlachta dzierżała ojczyzny, zkąd atoli kraj czyli powszechna wszystkich Polaków ojczyzna małą korzyść miała. Z przyczyny, że starostwa z powszechnéj powstały własności, a król był ich szafarzem tylko, wyrobiła sobie w szlachecką gminę ziemstwem zwaną zjednoczona szlachta, że jéj oddawał pod zarząd te dobra dla ciągnienia ztąd dochodów. Drapano je więc, i tak rozdrapywa-

(1) Porówn. słown. akadem. rossyjsk. p. w. *otczina*, *otczinik*. W statucie serbskim Duszana *baszczina*, *baszczinik*, toż samo znaczy.

(2) Porówn. słown. Lindego p. w. *oyczyzna*. a słownik Jungmana p. w. *otczina*, *otczizna*.

no ojczyznę, która świadkiem będąc zmian tylu, po przejściu z ruchoméj w nieruchomą, po zamienieniu się z udziału czyli posiadłości w dziedzictwo, przyszła naturalną koleją rzeczy na to, czém była w starożytnym już świecie u Rzymian i Normanów, zszedłszy na czynsze, i dziedzictwem czyli ojczyzną być dla ludu zaprzestawszy. Przyczyny tego poznamy w szczegółach z zamierzonego Historyi prawodawstw słowiańskich nowego wydania; dlatego kończąc już tu sprawozdanie z czytania dzieła Muncha, rzucę nań okiem po raz ostatni jeszcze. Niepodobna mi albowiem rozstać się z niém, nie wynurzywszy co myślę o mniemaniu autora, który twierdzi, że państwo rossyjskie założyli Niemcy (1). Zebrał on myśl swą w tym ogólniku: „kiedy (mówi Munch) tak późniéj nazywani Normanowie przesiedlili się z Azyi do Europy, wówczas zatrzymawszy się u dolnéj Wołgi siedzieli tu przez czas długi, może od wieku czwartego przed Chr. nie bardzo odległy, w którym Piteasz zastał ich pod nazwiskiem Gotów na brzegach Baltyckiego morza; gdy przebywali nad Wołgą wtedy posunęła się część ich ku górnemu Dnieprowi tudzież nad Ilmenu i Ładogi jeziora, i siedząc tu doczekała się przybycia w te strony Ruryka z braćmi, reszta zaś do Skandynawii pociągnęła. „Tak więc (kończy opowiadanie swe temi słowy) szweccy Rodsi (ludzie używający jednéj mowy), od których poszło miano Rusi, są potomkami owych niegdyś nad Wołgą i w Szwecyi przebywających Normanów (2).” Lecz jeżeli, jak sam (3) zeznał, rozpoczynają się dzieje każdego kraju z jego zaludnieniem, i dodajmy to, z zaszczepieniem w nim cywilizacyi, więc lud który w nim zamieszkawszy przez czas niejaki nic dla cywilizacyi nie uczynił, założycielem jego nie może się w żaden nazywać sposób. Krótko mówiąc zachodzi tu ten sam stosunek, o którym nie raz wspominałem w mych pismach, twierdząc: że chociaż od Traków, Scytów, Sarmatów, Getów i Daków pochodzą Słowianie, czyli, chociaż się między nimi wychowały ludy, które pod nazwą Wenedów, Suewów, (Suowenów) i t. p. a nakoniec pod mianem Polaków i t. p. wystąpiły z czasem na widowni dziejów, jednakże gdy owe ludy nie tyle się co ostatnie, czyli Getowie i Dakowie, do rozwinięcia towarzyskiego by-

(1) Mówi o tém na str. 9, 53, 54, 55, 56, 58, 59, 62, 63.
(2) Munch na str. 62. 63.
(3) Munch na str. 6.

tu naszego przyczyniły, przeto ich tylko za przodków nadwiślańskich i naddnieprskich Polan, nie zaś Wenedów i t. p., chociaż ci w krajach przed karpackich dawniéj od przesiedlonych do niéj z nad Dunaju Daków mieszkali, uważać powinniśmy. Jakoż w pośród Daków rozwinęła się owa społecznia stowarzyszonych rolników, o któréj Józef Zydowin podaje, a któréj dalszém jakoby rozwinięciem są, w równości obywatelskiéj żyjący słowiańscy Suewowie; tych zaś odnogą są braterstwo między sobą zachowujący Lachowie; nakoniec Wiślanie czyli Małopolanie, którzy, jak dawne od Boguchwały przechowane podania mówią, działy *(sortes)* roli osiadującym u siebie naznaczali przybyszom (1). To téż i Normanów nad Wołgą po swém z Azyi przesiedleniu się mieszkających, założycielami ruskiego nie godzi się nazywać państwa, gdy ani kraju nie zaludnili, ani go nie ucywilizowali. Gdzież bowiem ślady obojga? Jeżeli istniały niegdyś a zaginęły następnie, to właśnie okoliczność ta dowodzi, że jedno i drugie było nic nieznaczące, gdy czas zatarł łatwo pamiątki obu do szczętu. Piérwsze ślady cywilizacyi Rusi, tego imienia godnéj, występujące w téj części Ruskiéj Prawdy, która mém zdaniem pogańskich sięga czasów, wskazując na słowiańską, a bynajmniéj normandzką narodowość, dowodzą dostatecznie, że cywilizacya ruska nie była normandzką ale słowiańską od samego początku. Widać to szczególniéj z prawa, którego jak narzucić, tak też uchylić go odrazu nie można; które jeżeli się ma zakorzenić w jakim kraju, wieków na to potrzeba. Jeżeli więc ruskie prawo nie normandzkiego ale słowiańskiego jest ducha, gdyż w niém plemiona, gminy, i ruchome tudzież nieruchome ojczyzny (statok, zadnica), a drugie podobnie jak w salickiéj ustawie kobiéty wyłączające występują, więc to samo dowodzi, że prawa a z niém cywilizacyi nie zaszczepili na Rusi Normanowie, o czém w dziełach swych rozwodziłem się już nie raz i w nowém wydaniu Historyi prawodawstw daléj rozwodzić się będę.

Rzućmy okiem na dzieło wielkiéj wagi, które o Germanach książę historyków rzymskich napisał.

Zauważono o niem (2), że w żadném z swoich dzieł tyle co w tém osobistości własnéj nie wyraził Tacyt, dla zwięzłości

(1) Według Boguchwały (rękop.) otrzymał taki udział Krakus (*sorte sibi divinitus inter fratres suos Lechitas atributa*).

(2) Observationes grammaticae et criticae in P. Corn. Taciti Germaniam, scripsit W. Th. Rudolphi Monasterii 1855.

i krótkości stylu nietylko spójniki lecz i przysłówki, a nawet czystość poświęcając mowy, byle co prędzéj ustami wypowiedział, co czuło radością i smutkiem przepełnione serce, na widok czerstwego. zbytkami niewycieńczonego, pełnego siły młodzieńczéj ludu, który miał przywieść do skutku, co niegdyś Rzymowi po spaleniu go przez Celtów, przepowiedzieli galscy Druidowie (1), a o co frasował się bardzo historyk. Chcąc więc coprędzéj podać do wiadomości ziomków co się o narodzie tym, w pobliżu jego, w kraju Belgów, dochodami cesarza Wespazyana zawiadując, dowiedział (2), spisał r. 97 po Chr. co posłyszał o duchu i narodowości germańskiego ludu: „któremu (jak zeznał) nie dali bogowie złota i srebra, nie wiedziéć czy z miłości czy z gniewu, ale dali mu silny pociąg do cnoty, ażeby powodując się nim nie znał żartować z występków i nie chciał sromoty zasłaniać modą", i dlatego „więcéj sobie ważył dobre obyczaje, niż kto inny (wskazując niby palcem na Rzym), dobre poważał prawa (3)". Pragnął tego Tacyt, by wielowładny pan świata przejęty strachem klęski, jakiéj się dla swéj władzy słusznie spodziewać może od takich cnot i takiego charakteru ludu, ujął silnie za oręż i zgniótł w swém gniaździe hydrę, z którą się próżno przez dwa już prawie wieki z wielką łamał niesławą i szkodą (4). Wyliczył więc ryczałtem i według możności po szczególe opisał zamieszkujące Germanią ludy, na dwie narodowości, Suewów i Germanów, rozkładając ich poczet, i jakimby sposobem ducha narodowości tych najłatwiéj można złamać, machiawelskie na to podał środki. Radził „w przyjazne z Germanami wchodzić stosunki, a pokątnie siać niezgody; przyczém prosił bogów, by wiekowała w narodach orężem dotąd niepokonanych, jeśli nie miłość dla władzców okręgu ziemskiego, to przynajmniéj nienawiść ku sobie samym, gdyż w tém państwa rzymskiego pochyłku, większego mu daru losy przynieść nie mogą, nad niezgodę nieprzyjaciół (5)." Radził „nie żałować grosza na przekupstwa tych, którzy się już nauczyli pieniądze brać od swych nieprzyjaciół (6), by mieli za

(1) Fatali igne signum caelestis irae datum et possessionem rerum humanarum Transalpinis gentibus portendi. Taciti hist. IV. 54.

(2) Haec in commune de omnium Germanorum origine, ac moribus *accepimus*, mówi Tac. w Germ. 27.

(3) Germ. 19.

(4) *Tam diu Germania vincitur!* z boleścią serca woła Tacyt w Germ. 37.

(5) Germ. 33. (6) Germ. 15.

co nabywać gorących trunków, których im ile zapragną dostarczać kazał, zwłaszcza, gdy się młodzieńcze narody niemniéj łacno kuflem jak orężem zwyciężają (1)." Radził „osadzać ich w granicach rzymskiego państwa, uwolniwszy od wszelkich brzemion danniczych i tylko na wojenne zachowywać potrzeby"; wmawiać téż w nich, „że się to nie dla Rzymu, lecz dla ich własnego czyni dobra, ażeby uszli niebezpieczeństwa grożącego im od ziomków za to, że się sercem i przychylnością z nieprzyjacielem zespoliwszy, Germanami być przestali rzeczywiście (2)." Dając do zrozumienia, że lepiéj głaskać niż jątrzyć nieprzyjaciela, stawia za przykład swewskich Hermundurów, którzy przez łagodne z sobą obchodzenie się przylgnąwszy sercem do Rzymian, sprawdzili to na sobie, że nie raz nieba karzą, gdy obdarzają szczęściem (3). Ponieważ się więc nie z miłości dla przedmiotu, lecz ojczyzny swéj powodowany korzyścią, wziął do napisania dzieła, wnieść ztąd łatwo, że raczéj politykę niż historyą miał i miéć musiał przy układzie jego na widoku, zwłaszcza gdy nawet niemożebną było mu rzeczą badać prawdy w samém zródle, albowiem nie postał w Germanii swoją osobą Tacyt; i chociażby chciał był ją zwiedzić, nicby nie wskórał nie umiejąc języka ludu, któremu się na statystę, na malarza obyczajów i historyka narzucił. To téż jego Germania od swego na jaw wyjścia aż do obecnego czasu, mało, przez IV blizko wieki (4), postąpiła w obrobieniu tekstu, który aż dotąd wiele do życzenia (5) w słowie, w objaśnieniu i zastosowaniu rzeczy do historyi prawodawstw germańskich, zostawia. Czuli to i czują najnowsi tekstu tego rozważacze i objaśniacze, którzy

(1) Germ. 23.

(2) Germ. 28. 29.

(3) Porównywając (Tacyt histor. IV. 64. Germ. 41) los Tenkterów a Hermundurów, miał snadź na uwadze słowa Pliniusza (hist. nat. XVI 2) *multis fortuna parcit in paenam.*

(4) Pierwsze wydanie wyszło w Wenecyi 1470, najnowsze ogłosił drukiem w Erlandze 1851, professor niemiecki Doederlein, którego nie znam.

(5) Tak i w najnowszém wydaniu Gerlacha (*Tacitus Germania.* Text Uebersetzung Erläuterung. Erste Abtheilung Text. Basel 1835. Zweite Abtheilung Uebersetzung und Erläuterung Heft. I tamże 1837) które znam, czytamy, Germ. 12. *Centeni singulis ex plebe comites consilium simul et auctoritas adsunt.* Gdybym się nie bał symetryi tego a szóstego rozdziału zepsuć, powiedziałbym że za *Centeni* czytać się powinno *Centenis singuli* i t. d. Tak chciał rzecz tę wyrozumiéć i Waitz (Deutsche Verfassungsgeschichte Kiel 1844-47 w dwóch tomach porówn. I. 113. przyp. 2) ale cofnął swe zdanie.

wszystkiego, nawet omyłek w stylu i miary wiersza, dopatrując się w Tacyta mowie, nie mogą się w niéj tego właśnie co potrzeba dopatrzyć (1). Czują historycy i prawnicy, dla których byli i dotąd są uwiecznieni przez księcia rzymskich historyków Suewowie, niepokonaną do usunięcia trudnością, a na których przecież wyrozumieniu duch najdawniejszego prawodawstwa Germanów, i, jak ja rzecz pojmuję, Słowian, polega i polegać będzie.

Odkąd się na historyą Niemiec z krytycznego zaczęto zapatrywać stanowiska, co w drugiéj połowie zeszłego nastało wieku, przekonano się o tém, że nie wszystkie ludy rzymsko-niemieckiemu ulegające cesarstwu, niemieckiego są pochodzenia, chóć je germańskiemi oddawna w ogóle zwano. Zwracając główną uwagę na Swewów dostrzeżono wnet, że ludy między Wisłą a Odrą mieszkające, do swewskiéj od Tacyta liczone rzeszy, za słowiańskie poczytane być winny. Nie przestał na tém Dawid Popp, lecz rozciąglejszy nadał r. 1821 wyrazowi zakres, utrzymując, że wszyscy Swewowie początkowo Słowianami byli (2). Toż samo twierdził r. 1826 August Wersebe (3), na tej opierając się zasadzie, że gdy mieszkający w Germanii od czasów niepamiętnych Słowianie téż same co niegdyś Swewowie zamieszkiwali ziemie, a historya nie wspomina o tém, ażeby je mieli kiedykolwiek opanować przemocą, dawnych wyrugowawszy mieszkańców, więc sama ta okoliczność wskazuje, że Swewowie owi Słowianami byli. Co za pewne, bo nie powiedział o tém, mając na uwadze Guizot, prawił r. 1829 o Słowianach wśród Germanów za Tacyta mieszkających, zauważywszy przytem, że jedni i drudzy stali podówczas na tym samym cywilizacyi co dzisiejsi dzicy Amerykanie stopniu (4). Zdanie jego, zresztą co do barbarzyństwa Germanów nie nowe, prostując J. W. Loebell (5), nie wspomniał nic o Słowianach, powodowany snadź tém, co niemieccy i słowiańscy zeznali o nich uczeni, z których jedni Swewom słowiańskości ze wszystkiém zaprze-

(1) Wyżéj przytoczony Rudolphi na str. 37. 41. nstpn.

(2) Abhandlung ueber einige Grabhuegel, Ingolstadt 1821. Porówn. 63. nstpn.

(3) Ueber die Völker und Völkerbündnisse des alten Teutschlands, Hannover 1826. Porówn. 23. 208. nstpn.

(4) Cours d'histoire moderne ou Histoire de la civilisation en France, Paris. 1829—1832, w pięciu tomach. Porówn., I. 262. 265. 272. nstpn.

(5) W dziele *Gregor von Tours Leipz.* 1839. Porówn. 461. nstpn.

czyli, drudzy zaś niektórym tylko w rzeszy ich mieszkającym przyznali ją ludom. W poczet piérwszych wchodzi E. Th. Gaupp, który lubo nie przeczy temu, że za Tacyta i po nim zamieszkujące Germanią ludy, na Suewów się i nie Suewów dzieliły, utrzymuje jednakże, iż oba niemieckiego pochodzenia były; czego, kto im, jak Wersebe odmawia, ten (mówi Gaupp) przez to samo dzieje świata burzy i pochód cywilizacyi średniowiekowych zaciemnia ludów (1). W poczet drugich weszli r. 1837 Gerlach i Szaffarzyk (2) z których piérwszy toż samo co ja o rzeszy Suewów z różnéj narodowości ludów, po obu brzegach Łaby osiadłych składającéj się rozprawiając, a drugi te tylko ludy, które między Wisłą a Odrą mieszkały za słowiańskie poczytując, Suewów zaś Niemcami być sądząc, nie wykazał bynajmniéj, czemby się narodowość owych słowiańskich ludów od niemieckiéj rożniła rzeczywiście. Oba zdania zbiwszy w kupę Ukert (3) twierdził, że zawojowani od Suewów Celtowie i Słowianie stanowili poczet poddanego im ludu; i że lubo ujarzmieni różnili się wespół z władzcami swemi przez cywilizacyą od reszty Germanów, jednakże zupełnego dowodu na to ani Tacyt który o tém zeznał, nie podał, ani żadnego na to dowodu nie dają wykopaliska grobowe. Zeznanie to o rzeczy tak ważnej nijako, bo twierdząco i przecząco wyrzeczone, spowodowało zapewne Jakóba Gryma, że pomimo oświadczenia się r. 1835 przeciwko owemu Germanów na Suewów i nie Suewów rozdziałowi (4) nie wahał się następnie wyrzec, że dwoma ludowemi Suewów czyli Słowian i Germanów od Sarmatów i Belgów swoich na wschodzie i zachodzie sąsiadów nadanemi nazwiskami będąc mianowani Niemcy, wyłącznie się drugiém bynajmniej zaś piérwszém nazywali następnie; gdyż i owszem podzielili się piérwszem z tymi, od których go dostali, tak atoli, że sami Suewami a wschodni ich sąsiedzi Sarmatowie Słowianami zaczęli się nazywać, i stale nazywali

(1) Das alte Gesetz der Thüringer, Breslau 1834 porówn. 33. tudzież 24–200.

(2) Tacitus Germania von Gerlach, Zweite Abth 210 nstpn. Szafarzyka starożitn. I. 328. nstpn.

(3) W dziele *Germania nach den Ansichten der Griechen und Römer*, *Wejmar* 1843. Porówn. str. 347. 348 i przyp. 58.

(4) Porówn. przedmowę do *Taciti Germania ed. Jac. Grimm Gottingae 1835* gdzie czytamy: nam quod vulgo fit discrimen gentium suevicarum, ita comparatum, ut priscae Germaniae tenebras magis offendat quam lucem affundat, non servandum sed e medio penitus tollendum esse censeo.

następnie (1). Przez co i on raczej zaciemnił, niż wyjaśnił rzecz; nie wytłomaczył bowiem powodu wędrówki imienia Suewów, przyczyny zlewania go i przelewania na sąsiadów nie okazał, zmian wreszcie zrządzonych przez to w politycznym stanie niemieckiego i sarmackiego ludu nie wyłożył. Pozostała więc rzecz w tym stanie, w jakim ją na rok wprzód Amedeusz Thierry znalazł, który, dzieje Galii pod panowaniem Rzymian będącéj pisząc, zeznał, że wielką między Germanami i Suewami upatrując różnicę, a wytłumaczyć jéj sobie nie będąc w stanie, musi ją innym do wyjaśnienia zostawić (2). W takim téż stanie zostaje ona aż po dziś w Niemczech, albowiem w rok po wyjściu dziejów Galii, wydając Grym Historyą języka niemieckiego, objawił owo o Suewach zdanie, a w lat pięć drugie jéj ogłaszając wydanie (3), oświadczył, że będąc zajęty opracowywaniem Słownika niemieckiego, nie ma czasu poprawić, co w piérwszém wydaniu rączo spisanego dzieła, mógł to i owo niedokładnie lub mylnie powiedzieć.

Ja poważam się mniemać, że pytanie to, czém byli rzeczywiście Suewi, nie da się rozwiązać bez znajomości tak w ogóle słowiańskich, jak w szczególe dziejów Polski pierwotnych, wyrażonych po raz pierwszy w treściwém Tacyta o Germanach napisaném dziele, które za drugie po Herodocie główne tychże dziejów uważam zródło. Że jest niém rzeczywiście czuł to dobrze ten, który nam piérwszy do krytyki historycznéj wskazał drogę; czuli toż samo dwa znakomici praw litewskich i polskich znawcy: ale, czemu się słusznie dziwić należy, nie czuł wcale tego ów, który po tych mężach wysoko posunął wiedzę dziejów narodu, i piérwszy skreślił najdawniejszego polskiego prawodawstwa obraz. W przypisaniu królowi przełożonéj przez siebie Tacyta Germanii oświadczył Adam Naruszewicz, że dzieło to „acz obce, okazuje nam jednak wiele śladów starożytności polskiéj". W sławném dziele swém „o litewskich i polskich prawach" zwracał uwagę Tadeusz Czacki na ścisły związek praw tychże pierwotnych z prawami Gotów; oba Bandtko-

(1) Porównaj artykuł mój w Bibl. Warsz. z r. 1852 III. 1 nstpn. pod tytułem *Suewi są Słowianie* i t. d., tudzież tamże z r. 1853 II 405 nstpn. *Suewi, Słowianie, Niemcy.*

(2) Histoire de la Gaule sous l'administration romaine. Paris 1847 tomów trzy. Porówn. II. 48. nstpn.

(3) Piérwsze wydanie dzieła *Geschichte der deutschen Sprache* wyszło w Lipsku 1848. Drugie tamże 1853.

wie, Jerzy Samuel i Jan Wincenty, pierwiastki urzędów, sądów i niektórych praw polskich, u Franków, Saksonów i t. p. upatrywali (1). Nakoniec Józ. Maks. Ossoliński (2) rzekł wręcz, że Ziemowit syn Piasta rząd w Polsce na sposób niemiecki ukształtował. Wszystkiemu zaprzeczywszy Lelewel (3) nie umiał wyrzec stanowczo o różnicy praw niemieckich a polskich, nie znając zasad słowiańskiego prawodawstwa, które mogą w tym względzie najpewniéj dopomódz do odgadnienia prawdy. Tak więc gdy historycy prawa nie znając, a prawnicy małą historyi posiadając wiedzę, próżno usiłowali odgadnąć, co jedynie przez głębokie wpatrzenie się w dzieje i prawo odgadnione być mogło, gdy mówiąc z wieszczem, nie wiedzieli jak śledzić przyczyn, związać następów łańcuchy, przeto téż sprawdziło się na nich, co tenże wyrzekł o badaczach dziejów, zauważywszy trafnie, że patrząc na rzecz nie widzą jéj, lub widząc nie przeczuwają prawdy. I tak téż jest i było. Albowiem zamiast upatrywać z Naruszewiczem śladów starożytności polskiéj w Tacyta dziele, upatrywano w niém podobieństwa téjże starożytności z niemiecką, a bez zapytania, która z nich dawniejszą jest w Germanii, zrobiono wniosek, że pierwotne prawo polskie jest kopią niemieckiego; lub téż, z jednéj ostateczności w drugą wpadając, że oba nic nie mając wspólnego, zaczęły w późniejszym dopiéro czasie, po przybyciu do Polski prawa magdeburskiego, kojarzyć się i mięszać wzajemnie. W skutek czego, jak mówi Lelewel, było prawo krajowe przy schyłku, a niemieckie górowało nad niém, aż do czasów restaurowania ziemskich statutów przez Władysława Łokietka.

Mnie inszy wypadł wniosek z badań nad prawodawstwem słowiańskiém, którym się od lat trzydziestu sześciu oddaję. Zdało mi się bowiem w źródłach tegoż prawodawstwa dostrzedz, że ludy od których pochodzą Lachowie stanowiąc część rzeszy Suewów znakomitą, mieli odrębne prawa od Niemców w rzeszy téj przewodzących; że prawa te przejęte od Franków i Saksonów doszły znowu do Polski po upływie kilku wieków, chociaż nieco przerobione jednakże w zasadzie swéj nie zu-

(1) W Rozmait. krakowsk. III. 26 nstpn., w rozprawach o przedm prawa polskiego i we wstępie do historyi prawa polskiego.

(2) W rozprawie *o rozmaitém następstwie na tron za dynastyi Piastów*, tudzież w Wiadomościach historyczno-krytycznych. Porówn. II. 412 nstp. 572.

(3) Porówn. wstęp do III. Polski średnich wieków.

pełnie zmienione, i dlatego polubione od nas i zobywatelszczone, z wyjątkiem obcych normandzkiego, niemieckiego pochodzenia będących warstw tegoż prawodawstwa, które, powodzenia nie mogąc mieć u nas, wyszły z obiegu. Pozna to czytelnik z nowo zamierzonego wydania Historyi prawodawstw, i porównywając moję w tym względzie a poprzedników mych prace, wyrzecze, do kogo rzeczywiście, do mnie czy do nich, stosują się trafnie o tego rodzaju badaniach wyrzeczone słowa wieszcza:

Tu zaćmi nieskończona różność widowiska,
Tu po obcych świadectwach droga myśli śliska.